

KURYER RZESZOWSKI

PRESDRATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznic 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznic 5 złr., półrocznie 3 złr. 50 ct., kwartalnie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BUREAU REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajdują się w Rzeszowie w K... J. A. Polara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 8 ct. za polejca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (poist). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadawanych Redakcyi nie zwraca.

Nad brzegiem przepaści.

Rzeszów, 6. sierpnia.

Coraz to ciemniejsze chmury pokrywają horyzont nad ziemią ojczystą, a to na dwóch przeciwnych jej krańcach, na zachodzie i na wschodzie. Tu i tam z całą zaciętością odbywa się zagłada żywiołu polskiego. Zdaje się, jak gdyby obie, wrogie nam potęgi, Rosya i Prusy, podały sobie ręce, i postanowiły w jak najkrótszym czasie wywłaszczyć nas z ziemi ojców.

Był czas, że kopce graniczne Polski docierały na zachodzie do Łaby, a sławiańskie, pokrewne Polakom ludy, zamieszkiwały dzisiejszą Brandenburgią, Mecklenburg i Holsztyn; na miejscu, gdzie dzisiaj dumna, spanoszona stolica cesarstwa niemieckiego groźnie na świat spogląda, skąd żelazny kanclerz rozpuzsza na wszystkie strony sieci swej trzęsącej losami narodów polityki, tu w XI wieku stała wieś słowiańska, a dzisiaj zaledwie w Saksonii tylko została się garstka Słowian Syrbów, która jak mała wysepka na morzu, tonie wśród ludności germańskiej.

Przez parę wieków wdzierali się margrabio wie granicznymi w ziemię słowiań-

skie, burząc i paląc osady, a ludność mordując mieczem. W miejsce wytopionych napływała ludność niemiecka, i osławiony „Drang nach Osten“ wiódł ich krok za krokiem od Łaby ku Odrze, od Odry do Warty, a sto tysięcy pionierów tej armii zagłady, już rozwielmożnia się nad brzegami Wisły. Taki mamy obraz na zachodzie.

A na wschodzie czyż nie smutniejszy jeszcze stan?

Był czas, kiedy na Zadnieprzu, na stepach czarnomorskich polska husaryja kopiami swemi wstrzymywała pochody pohańców, broniąc cywilizacji zachodu od azjatyckiego barbarzyństwa. Był czas, że moskiewskiego władcy posłowie na kolanach błagali o pokój Batorego pod Pskowem. Był czas niedawny, bo w początkach naszego już stulecia, gdzie stolica Litwy, Wilno, było ogniskiem umysłowego ruchu Polski, a dzisiaj od Dniepru po Bug i Niemen rozwielmożniła się schyzma i język rosyjski, a szczątki ludności polskiej obumierają w jakimś letargicznym otępieniu.

I ileż nam się jeszcze tej ziemi zostało pod nogami?

Oto ten kawał po obu brzegach Wisły środkowej, i nad częścią Warty, lecz i tu rusyfikacya z jednej, a ger-

manizacya z drugiej strony nie spoczywa ani chwili. Choć nie mieczem i ogniem, ale niemniej nieludzkim środkiem, przynoszącym wstyd hełpiącemu się cywilizacyą naszemu stuleciu, toczą z nami walkę na kresach zachodnich.

Sto milionów przesznacza państwo, aby zakupić na rzecz skarbu ziemie polskie, wyrugować z nich polską ludność robotczą, a rozdzielić kolonistom niemieckim.

I jakieżże my mamy użyć odpornej broni ku ratowaniu ziemi ojczystej?

Oto nie innej jak przeciwnik; kapitały zwalczyć możemy tylko kapitałami. Ludziliśmy się też zrazu nadzieją, że magnaci nasi, którzy miliony ryzykują nieraz w karkołomnych spekulacyach bankowych, poczują się w pierwszym rzędzie do obowiązków ratowania ojczystej ziemi od przejścia w cudzoziemskie ręce. Toć przecież na tej to polskiej ziemi wzrosły ich majątki, tutaj dobili się przodującego w narodzie stanowiska, przez długie wieki byli uprzywilejowaną klasą, która kierując nawą ryżstwa, miała najszersze pole do gromadzenia tak wielkich fortun, jakimi się dzisiaj cieszy. Czyliż więc z tego tytułu do żadnych nie poczuwają się obowiązków wobec kraju i narodu? Fakta ostatnie,

LIST MIŁOSNY.

Pani von Bronting siedziała w swym biurze z książką w ręku... nudziła się. Zasnacząc to, nie mam bynajmniej zamiaru obrzącać autora książki — nie mogą jednak zmieni samego faktu, że się pani von Bronting nudziła. Było to jej zwyczajne zatrudnienie w godzinach, gdy mąż pracował w ministerjum. Z chwilą jego powrotu występowało w nią inne życie, odzykiwała humor. Nie powiadała nikomu, że tyje z mężem szczęśliwie, można więc przysiąc, jeżeli doświadczenie eokolwiek tu znaczy, że było tak w istocie. Z gwałtownego rozmarzenia zbudziły ją kroki służącego, który jej wręczył bilet.

„Baron Brick“ — przeczytała pani von Bronting. — „Prosić.“

Zaledwie oddałr się służący, wyraz niezadowolonia zaszeplił jej oblicze.

— Znowu ten następ! Gdyby nie był przyjezdziem od sereca Artura, kazałabym go już sto razy odprawić.

Nie uważam się za Euklidesa, sądzę jednak, że sam Lavator nie dopatrybył w

twarzy lub we wzroku wchodzącego bar. Bricka znamion donużńskiego natęstwa. Baron robił raczej wrażenie człowieka nieśmiałego i strapionego. Nawet jego jasny wąsik nie odważył się dotąd porzucić fasy kielkowania... Uśmiech zakłopotania, przemijający się po ustach barona, płowy kolor jego włosów, chód trwożny i niepewny, wszystko to składało się w nim na obraz skromnego i przyzwolitego młodzieńca.

Pani von Bronting zdawała się jednak myśleć inaczej.

— Jakież to okoliczności mam zawdzięczać zaszczyt, że pana widzę u siebie? — zapytała z niechęcią. — A może pan pragnął się widzieć z Arturem? Artura nie ma w domu.

— Dlatego właśnie w tej porze przychodzę — odparł baron z naiwną otwartością.

— Pan się bawi w zagadki?

— Gotów jestem natychmiast je wyjaśnić, rzekł Brick przysuwając sobie fotel.

— Mówię otwarcie, dawno się jut noszę z zamiarem pomówienia sam na sam z szanowną panią.

— Uważam to.

— Czy tak? — spytał Brick z przeskrachem.

— Poruszenia i gesta pańskie były aż nadto wymowne; może pan być pewny.

— Mam bowiem uczynić pani wyznaczenie, wyznaczenie od którego szczęście mojego życia zawisło.

Pani von Bronting poruszyła się niecierpliwie na krześle.

— Wyznaczenie? — zapytała.

— Nie inaczej.

Niechże się dowiem, skąd mnie spotyka ten honor?

— Stąd, że w ręku pani spoczywa moje zbawienie, szczęście mojego życia, apokój duszy!

Zniecierpliwienie pani von Bronting rozeło z każdą chwilą.

— Spokój pańskiej duszy? Ależ to sakrawa, jak gdyby się pan pragnął spowiedzieć przedemną.

— Jeżeli to pani chce tak nazwać?

— Spowiadamy się jednak tylko z grzechów.

— Łękam się właśnie, aby mi pani swojej śmiałości na grzech nie poczyniła — wstęchnął baron.

— Ale o cóż proszę chodzi? Co mi pan wymyślił pragnie? — Pytała to mówiąca pani von Bronting bardzo stanowczym tonem.

niestety zdają się to potwierdzać. Oto w krótkim czasie już druga wieś nabył rząd pruski na rozparcelowanie. Mianowicie na 30. lipca b. r. wyznaczono termin przymusowej sprzedaży majątności p. Lewandowskiego. Piękny ten majątek obejmuje 479.17 hekt. bardzo wdzięcznej ziemi. Polacy w Poznańskim gorliwie zajmowali się sprzedażą tej wsi, należało się więc spodziewać, że stawią się oni licznie na termin i nie dopuszczą, aby majątność ta przeszła w cudzoziemskie ręce. Głoszono, że bank „Kwilecki, Potocki i Spółka” stanie między licytantami, aby nabył Łubowo, a tymczasem zjawilo się tylko dwóch Polaków, którzy mieli na celu jedynie zapewnienie swych pretensyj hipotecznych, a Łubowo nabył niejaki pan Wendorf ze Zdzichowy za 300,000 marek na rachunek rządu.

I gdzie się podzieje teraz roboczy lud polski, który miał utrzymanie na tej ziemi? Chyba przyjdzie im za dalekim oceanem zostać białymi murzynami.

A więc ocknijcie się z waszej apatii panowie magnaci, niech się poruszy sumienie wasze, i powie wam, że „komu wiele dano, od tego też więcej będzie żądano”. Czyż wasze kapitały, przeniesione z banków zagranicznych do ziemi ojczystej i jej powierzone, będą stracone dla was? Ratujujcie ten kraj ojczysty, stojący nad brzegiem przepaści, póki jeszcze czas, bo może nadejść chwila, gdziebyście sami pragnęli wydobyć dziedzictwa ojców z rąk obcych, a wtenczas Nemezis dziejowa może wam powiedzieć: „Zapóźno!”

† JAN LAM.

Dnia 4. sierpnia o 10 rano zmarł we Lwowie jeden z najlepszych publicystów naszych, człowiek niezwykłej wiedzy, Jan Lam. — Szczerze ramy *Karyera* nie pozwalają na podanie obszerniejszego życiorysu, ograniczamy się przeto na podaniu tego, co najważniejsze.

S. p. Lam urodził się w Stanisławowie w r. 1838. Ojciec jego, urzędnik skarbowy, był niemieckiego pochodzenia, a matka; Joanna Ziółcka, Polka. Młody Jan do 9. roku życia mówił i myślał tylko po niemiecku. Ojciec przeniesiony do Narola, zabral go z sobą i tam przepędził on lat 5, wcale nie chodząc do szkoły. Nauczono go w domu czytać, a mając ten klucz do nauki, sam jął się dalszego kształcenia. Obcowanie z młodzieżą polską i wypadki r. 1848 przemieniły go w gorliwego Polaka, tak że już w tym roku poczuwszy w sobie żyłkę pisarską, zaczął pisywać polskie wierszyki i opowiadania.

W dalszym ciągu swojego pobytu w Narolu, przyswoił sobie języki: włoski i angielski o tyle, że rozumiał książki w nich pisane.

W r. 1852 przeniesiono ojca do Buczacza, gdzie Jan zdał egzamin wstępny do VI klasy, a następnie złożył w Stanisławowie r. 1855 egzamin dojrzałości, poczem uzyskawszy stypendjum udał się na uniwersytet do Lwowa i tu spędził trzy lata na wydziale prawniczym, „bardzo nieochętnie”, jak sam o sobie mówi. Ze faktycy nie podobaly mu się studia prawnicze, złożył tego najlepszy dowód, wstępując podczas kampanii w roku 1859 do wojska i pomaszerał do Włoch, nie zdążył jednak na czas na plac boju. Pięze on, że miał wtedy w tornistrze tragedję „Wanda”, napisaną na wzór „Barbary Radziwiłłówny” Felińskiego; co się z nią stało nie wiadomo. Lam miał prawdziwą żyłkę żołnierską, to też jeżeli wstąpił do wojska, chciał wojować, a nie mustrować się w garnizonie, dlatego też wkrótce opuścił szeregi wojskowe i oddał się gubernerce. Pierwsza jego praca literacka przypada na rok 1862: wydał on wtedy poemat p. t. „Zawichost”.

Piękny język i jedność wskazywały niezaprószony talent, ale dla Lama nie było właściwym polem poetyki bohaterstwa. Jego umysł krytyczny na inoem miał szajsista polu.

Na ten czas przypada także współudział jego w licznych prymach humorystycznych, które siał sił swymi pracami, „pożemni wery i humoru. Wkrótce jednak porzucił te redakcje i wszedł jako współpracownik do *Dziennika Polskiego*, a po upadku tegoż do *Dziennika Literackiego i Gasyty Narodowej*, w którym to piśmie ogłosił pierwszą awą wyborną powiastkę „Pan komisarz wojenny,” znacząc ją literami s. m.

Na odgłos walki w r. 1863 Lam nie wahał się, i zaraz pospieszył w szeregi powstańcze, a mianowicie wstąpił do legionu Czarnieckiego, ruszającego pod Tomaszów w Lubelskiem, później zaś w marcu do oddziału Czechowskiego, gdzie jako były kadet austriacki wkrótce dosłużył się stopnia kapitana. Towarzysze broni wszyscy przyznają mu wielką odwagę i zimną krew; bił się dobrze i tytułu kapitana nie nosił od parady.

Po powstaniu, wysiedziawszy rok w kryminalne złoczowskim, ożenił się w r. 1865 z p. Maryą Jasińską z Wiktorki, a następnego roku wstąpił napowrót do *Gasyty Narodowej*. Odtąd zaczyna się jego płodna działalność jako literata i publicysty. *Kroniki Lwowskie* odrazu zjednały sobie rozgłos i uznanie szczerym humorem, znajomością stosunków i bystrością poglądów, a słowa Lama rosła ciągle, nie słabnąc aż do końca życia.

Z prac jego beletrystycznych prawdziwymi arcydziełami są „Panna Emilia” i „Koroniarz w Galicji”; rozbrytane były także jego „Głowy do posłoty”, „Idaliści”, „Dziwne kariery” i cały szereg nowel, barwnych i zręcznie obrobionych, jak wszystko, co w ogóle wyszło z pod jego pióra. Dodajmy do tego artykuły polityczne, pogadanki umieszczane w *Tygodniku* i w *Gascie Lwowskiej*, a w ostatnich czasach wyborne korespondencye do warszawskiej *Gasyty Polskiej*, pod tytułem „Z podkarpackiej ziemi”, a będziemy mieli w ogólnym zarysie obraz jego literackiej i publicystycznej działalności.

Baron odechnął głęboko, poprawił dekolt i w końcu zaledwo doznał odpoczynku.

— Co panu wybaczyć? — Pani się pyta. Ach! jakże się pani pytać może! Coż innego jesteli nie...

— Cóż więc?

— Jeżeli nie miłość moją!

Pani von Bronting powstała szarumeniona z gniewem. W oczach jej błyskała burza.

— Pan mnie znieważa!

— Znieważam? — powtórzył Brick rozpaczliwie. — A przecie tu chodzi o moje najdroższe uczucie; jedno słowo z ust pani wystarczy, abym został najszczęśliwszym lub najnieszczęśliwszym z ludzi.

— W takim razie wybieram to ostatnie. Pani baronie, przykre mi bardzo — ale nie będą mogła słuchać dłużej pańskich serdecznych wyruszeń... Jak pan myśli, czy się ustali pogoda? Słyszał pan już nową śpiewaczkę? Co słyszał nowego?

Pan von Brick siedział szarpaczony i przybity. Wkrótce potem potęgnął się i w szarych myślach pobiegł do domu.

— Nie pozostało mi nic innego jak napisać do niej... taki był rezultat jego długich rozmyślań.

Pani von Bronting tymczasem odwróciła się pesymistycznym dotknięciem nad pracę i znowu sięgnęła do książki. Miała odpowiedzieć mężowi natężyć się wabi... barona? Nie. To nadto by zasnąć. Artura, szczerze oddanego Briko-

— Cóż jej pozostało innego jak milczeć?

— Kłoby się był czegoś podobnego po baronie spodziewał? — filozofowała pani von Bronting. — Ale prawdziwe to przysłowie o cichej wodzie...

Gdy Artur zaproponował tegoż wieczora, aby jadąc na spacer wstąpić po barona, usłyszał od żony wyraz bardzo przykrej odmowy.

— Ale co ty cierpisz do tego Brika? — spytał zdziwiony. — Widzę, że go nie znosisz.

— Uwalam go za fałszywego człowieka. — Brika? Aleś najdroższa, to do najpocieszawsze chłopczyka, pod słońcem!

— Doprawdy? — spytała z ironią pani von Bronting.

— Miałabyś o tem wątpliwość; I czemuż to?

— Mam widzieć jaką antypatyę do niego.

— Więc właściwie żadnych powodów — rzekł śmiejąc się Artur.

Pani von Bronting milczała. Należało słuchać przyniósł jej list. Gdy

ujrzała podpis: baron Brick, chciała go zaraz nie czytając podrzeć.

— Lecz nie — pomyślała po chwili. — Może się tu chce usprawiedliwić ze swego zapomnienia... Czytała:

„Najłaskawsza Pani!

„Gdy widoczny gniew Pani nie pozwolił mi skończyć mojego wyznania, nie pozostaje mi nic innego, jak je powtórzyć piśmiennia. Spokojnie i równo upływało mi życie do chwili, gdy pierwszy raz wssedłem do domu Pani. Od owego wieczora gorąca namiętność płonie w mej duszy. Pani! „tak” albo „nie” rozstrzyga o moim losie. Czy się powiedzie szerszej, gotowej do wszelkich ofiar, opartej na najwyższym szacunku miłości, pozyskać łaskawość Pani?...”

Dotąd doczytała pani von Bronting. Z miną rozniewaną i pogardliwą razem, rzuciła na stół pisanie. Potem wzięła je w kopertę i zaadresowała do barona Brika, nie dodawszy ani sylaby od siebie. Krew się w niej mocno wsburyła, postanowiła w przejądłcie szukać uspokojenia i udała się do serdecznej przyjaciółki, pani hrabiny Bolm. Tej mądrej, światłej pani opowiedziała całe zdarzenie.

— List już odezłaś baronowi? — spytała hrabina.

Co do dziennikarskiej kariery, przypominamy, że w r. 1869 wystąpił razem z Rowakowiczem z *Gazety Narodowej* i obaj założyli na nowo *Dziennik Polski*, stłumiony w r. 1862 procesem o zdradę stanu. W początkach istnienia *Dziennika* Lam zajmował się politycznym kierownictwem pisma, później jednak pozostał przy „Kronikach” i na tem stanowisku wytrwał do końca żywota.

Lam pod względem zasad był zwolennikiem umiarkowanego liberalizmu i zasadom tym pozostał wierny.

Od trzech lat chory na serce, prawie cudem trzymał się przy życiu, mimo cierpięń fizycznych nie ustawał jednak w pracy i do ostatnich chwil dyktował znakomite swoje „Kroniki”.

Więść o śmierci jego rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju, budząc wszędzie żal z powodu utraty męża, którego nam teraz nikt nie zastąpi.

Pogrzeb odbył się 5. b. m. Już od godziny 4. popołudniu tłumy publiczności gęsto na ulicę Halicką, by wziąć udział w oddaniu ostatniej usługi dziełnemu synowi oczyszczone, genialnemu publicyście. Sklepy były zamknięte, a lampy na całej przestrzeni, przez którą miał kondukt żałobny przechodzić, płonęły światłem. Po godzinie 5. złożono trumnę na czworokonnym karawanie, muzyka Harmonii zagrała marsz żałobny i pochód ruszył w następującym porządku: ochotnicza straż ognia, muzyka Harmonii, trzech członków „Sokoła” w mundurach, deputacy rozmaite z wieńcami, duchowieństwo parafialne i niezliczone tłumy publiczności.

Wieńców niesiono i złożono na trumnie mnóstwo. Wymieniamy następujące: Reprezentacya miasta Lwowa, redakcy: *Kuryera Lwowskiego*, *Dziennika Polskiego*, *Gazety Narodowej*, *Gazety Lwowskiej*, *Nowej Reformy*, *Śmigusa*, *Gazety Polskiej* warszawskiej, *Gazety Polskiej* czerniowieckiej, *Kuryera Czornowieckiego*, *Lwowskie Koło literackie*, *krakowskie Koło literackie*, *księgarze warszawscy*, *młodzież politechniczna we Lwowie*, *księgarze lwowscy*, *Gubrynowicz* i *Schmidt*, *zecerzy drukarni Dziennika Polskiego*, *prezółęstwo zboru izraelskiego we Lwowie*, *od przyjaciela*, *koledzy z roku 1863*, *Tu-*

warzystwo „Rodzina”, *młodzież akademicka*, „*Przymierze Braci*”, *redakcy Kuryera Warszawskiego*.

Na ementarzu ogłoszono kilka mów. Telegramy kondolencyjne do Redakcyi *Do Polskiego* nadeszły z Krakowa od Koła lit. artystycznego, ze Stanisławowa od redakcyi *Kuryera*, z Kolbuszowej od Reursy powiatowej i od Józefa Rogoza z Nowego Sioła.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 7. sierpnia.

* **Wiadomości osobiste.** Dyrektor gimnazjum tutejszego, p. Władysław Lercel, objął urządowanie z dniem 1. sierpnia. — W sobotę d. 31. z. m. zagnało grono kolegow i przyjaciół przeniesionego do Krakowa sekretarza tutejszego starostwa p. Józefa Czerkawskiego wspólnym bankietem, na którym obecnym był także p. starosta Fedorowicz. Pan Czerkawski opuścił Rzeszów we czwartek 5. b. m. wraz z rodziną. — Dr Emil Drobner mianowanym został lekarzem asystentem I klasy w rezerwie.

* **Złożenie mandatu.** Dowiadujemy się, że dr Stanisław Medeyski, zamierza podobno złożyć mandat poselski do Rady państwa z większych posiadłości tutejszego okręgu wyborczego.

† **Franciszek Liszt**, najznakomitszy z terazniejszych pianistów, zmarł 2. b. m. w Bayreuth w Bawaryi.

Franciszek Liszt urodził się r. 1811 na Węgrzech w Barding, i już jako 9-letni chłopak wywołał podziw grą swoją na fortepianie. Hr Szapary i Amode posłali go do Wiednia, gdzie wyrobił sobie technikę pod kierunkiem Czernego, a kompozycy uczył się u Saliergo, następnie zaś udał się do Paryża, gdzie pozyskał wkrótce wielkie wzięcie w świecie arystokratycznym. Pierwsza jego opera „Don Sancho” upadła, a w ogóle do kompozycy scenicznej nie miał szczęścia. Natomiast zasłynął od razu jako wirtuoz, a podróże jego artystyczne po Fencyi, Anglii i Szwajcaryi, odbyte w r. 1825. miały ogromne powodzenie. Ćwicząc się ciegło doprowadził w technice do znakomych rezultatów. — Początkowo sprzyjał Saint-Simonistom, później je-

dnak wstąpił do Franciszkanów, nie zrywając jednak ze światem. W r. 1878 porzucił karierę koncertanta i osiedlił się w Wajmarze, jako dyrektor kapeli dworskiej, gdzie wykształcił wielu pianistów i wiele skomponował. W r. 1881 stałe osiedlił się w Rzymie, gdzie przyjął niższe święcenia kapłańskie. Mianowany dyrektorem konserwatorium w Buda-Peszcze, dojeżdżał tam co roku z Rzymu. Odtąd publicznie dawał się słyszeć tylko na uroczystościach muzycznych, lub na celo dobroczynne.

Jak Chopin miękkość i cwanie doprowadził w grze swojej do niebywałej wyżyny, tak Liszt zajął ją potęgą i opanowaniem najwybredniejszych trudności. Jego piorunujące, po sobie następujące oktawy, wspaniałe skordowanie, prześliczne ozdoby, pozostawały szczętem technicznej doskonałości. Wybitną cechą jego gry była olbrzymia indywidualność, każdego kompozytora interpretował w właściwy sobie sposób i dlatego to naśladowcy jego mieli olbrzymie trudności do zwalczania.

Wielu z naszych muzyków odprawiało pielgrzymki do Liszta, aby się przed nim zaprodukować i usłyszeć jego zdanie. Wszystkich przyjmował nader grzecznie, jak na człowieka najwykwintniejszych manier przystało.

* **Papież** nabył pałac Mignanelli w Rzymie za poważną sumę 1 500 000 fr. i zamierza założyć w nim drukarnię wraz z księgarnią nakładową, na co przeznaczą 500 000 frank. W zakładzie wydawane będą wyłącznie dzieła treści religijnej.

* **Mieszkańcy** Nowego miasta i ulicy Mostowej uznałi się, że mimowolnie skazani zostali w ostatnich czasach na zaniechanie wszelkich przechadzek po ulicy i po za most, już o godzinie 9 wieczorem. Zaledwie bowiem trębacz wojskowy skończy capstrzyk, już rakerz z całą swą świtą wiezie z miasta pełną beczkę, zakazując powietrze wonią nieczystości kloacznych tak dalece, że aby się uchronić od nieuniknionego kataru, lub co gorsza, choroby obłężnej, trzeba szczerline zamknąć się w domu. Każdy łatwo pojmie, że człowiek, strudzony całodziennej pracą, niemal koniecznie potrzebuje użyć świeżego powietrza i korzystał z przyjemnych wieczorów letnich, a nikt żądać nie może, ażeby mieszkańcy Nowego miasta lub ulicy Mostowej o dziewiątej już,

— Naturalnie.

— Dobrze — więc odtąd nie będzie mógł bywać w waszym domu.

— Rozumie się.

— Cóż na to powie Artur? Z kimże będzie grywał w ekartę?

— Postaram się sama tej gry wyuczyć.

— Znudziłeś się prędko, bo będziesz ciągle wygrywał. Artur jest nadto galantem, aby ci kiedy przegrać pozwolił. Będzie mu brakować barona.

— W takim razie powiem mu wszystko.

— Na Boga, tego nie rób.

— Dlaczego.

— Żona nie powinna nigdy dać poznać mężowi, że może odherać listy miłosne. Od tej chwili bowiem budzą się w nim wszystkie chytre zasadzki goniuski. Pierwszy list podarła, pomyślił sobie, nad drugim się zastanowi, na trzeci odpowie, na czwarty...

— O jakże mało znasz Artura! Podejrliwość jest daleko od jego dobrej, ufającej duszy, jak niebo od ziemi!

— Tem bardziej nie powinnaś mu opowiadać sąjścia z baronem, dostarczając dowodów, że go kiedykolwiek ta ufność zawiódła. Taka rzecz łatwo rozstradnia...

— Więc cóż mam zrobić?

— Ach Boże, toć za parę dni przybywa do was twoja siostra, hrabianka Leonia, a przy tym wdzięcznym trzpiocie zapomnisz sto razy o wszystkim.

— Niestety jednak, rozsowna hrabina Bolm myliła się tym razem, Leonia bowiem wieczorem, zaraz po przyjeździe, zagadnęła siostrę:

— Czy to już baron Brick weale u was nie bywa?

— Od pewnego czasu nie przychodzi — odrzekła krótko pani von Bronting.

— I dlaczego?

— Moja żona jakoś go znośić nie może — objaśnił Artur. — Nie przytoczyła nawet żadnego powodu. Ale kto by tam walczył z uprzedzeniami kobiet? Tak, tak Leonio, i ty będziesz kiedyś taka despotyczna, gdy tylko dostaniesz męża, uległego jak ja.

Pani von Bronting ucałowała męża, który się śmiał weesoło. Tylko Leonia coś spoehmurnała.

— Więc póki u was jestem, nie zobaczę już barona? — spytała.

— Prawdopodobnie nie.

— To jednak szkoda.

— Co ty powiadasz? — spytała szybko pani von Bronting, uderzona słowami siostry.

Leonia nie odpowiedziała, tylko zarumienila się. O, wiele to dawało do myślenia. Panią von Bronting coś tknęło. Po chwili jednak nie myślała już o tem.

Wkrótce jednak zmuszona była pomyśleć. Artur wszedł raz do jej pokoju w usposobieniu poważniejszym niż zwykle.

— Drogie dziecko — począł — przyswycieczony czyniś zadość wszystkim twoim zachęciom, ponieważ miłość twoją nad wszystko stawiam, nie chciałem występować szczerze przeciw twojej antypaty do barona. Ach, mają słuszność przyjaciele nasi, robiąc smartwioną minę na wieść, że się który z nas teni; przeuczują oni, że mają sejsę na plan drugi z tą chwilą. Kobiety w małżeństwie są jak Jehowa: nie chcą mieć innych bogów przed sobą... Obecnie jednak nadzszedł czas, w którym antypatę twoją dla Bricka albo usprawiedliwid, albo też poruścić musisz... Ostatnie słowo wymówił Artur z naciskiem.

— Czy rzeczywiście muszę? — spytała pani von Bronting kwaśno.

— Koniecznie, moja droga, a to dla tej prostej przyczyny, że baron Brick prosił mię dziś piamiętnie o rękę Leonii.

Pani von Bronting porwała się z krzesła

t. j. jeszcze prawie za dnia zamykał się w swoim mieszkaniu, lub jeśli chce użyć świętego powietrza, wychodził w inną stronę miasta, bo i w tym ostatnim wypadku musiałby powrócić dopiero rano, gdyż wywożenie nieczystości trwa długo, a powietrze czystszy się dopiero na... a. Z powyższych powodów bardzooby było pożądanem, aby magistrat zwrócił uwagę rakerza na tę okoliczność, iż czyszczenie kloak winno się odbywać nieco później, a w każdym razie dopiero po upływie 10. w nocy.

* Upadłość zgłosił dzisiaj Abraham Weinberg, kupiec tutejszy. Tymczasowym komisarzem konkursowym mianowany został sekretarz Rady p. Stachowicz, tymczasowym zarządcą adwokat dr. Reines.

* Dziwna tolerancja! Przy ulicy Mostowej, naprzeciw realności p. Opolskiego, znajduje się skład jaj p. Sternschusa, który najswobodniej rozgościł się na całym chodniku. Wiecznie tam bowiem stoją fury i leżą całe stosy słomy i skrzyż, w które pakują jaja tak, że publiczność mimo szerokiego w tem miejscu chodnika, schodzić musi na gościniec i nadto nawet często słomą obypywaną bywa. Zwracamy uwagę Zwierzchności miasta na niezwykły ten nieporządek, który przecież pod żadnym warunkiem tolerowanym być nie powinien!

* Na wrześniową kadencję sądów przysięgłych wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: Henryk Straszewski, wł. dóbr w Boguchwałce; Franciszek Szczygieł, rolnik w Błażowej; Antoni Pasek, wł. realności w Strzyżowie; Edward Wyżkowski, wł. realn. w Strzyżowie; Izak Holzer, wł. realn. w Rzeszowie; Józef Kochman, roln. w Wysoce; Marcin Wiech, roln. w Malawie; Walenty Ujdy, wł. realn. w Pilchowie; Tadeusz Naymanowski, dzierż. dóbr w Mikulicach; Józef Rzeżicki, wł. realn. w Łańcucie; Jan Stomka, wł. realn. w Dzikowcu; Walenty Sekulski, wł. realności w Rudniku; Jan Szarama, wł. realn. w Baranowie; Salomon Blumenberg, kupiec w Rzeszowie; Wojciech Augustynowicz, stalmach w Kolbuszowej dol.; Dr. Adolf Reifer, lekarz w Dzikowie; Kazimierz Jarema, c. k. notar. w Nisku; Józef Grodecki, wł. realn. w Głogowie; Sobestyan Wiktor, wł. realn. w Radomyślu; Tomasz Piotrowski, masserz

w Tarnobrzegu; Jakób Bauer, rolnik w Książbergu; Antoni Osoliński, rolnik w Borku nowym; Jan Zawilski, wł. realności w Letajsku; Feliks Galskiński, wł. realn. w Łańcucie; Tomasz Kaczoń, wł. realn. w Kolbuszowej; Józef Gliwa, wł. realn. w Budziwoju; Józef Jodłowski, wł. realn. w Łańcucie; Jan Streba, rolnik w Wildentalu; Józef Jarecki, wł. realn. w Strzyżowie; Jakób Markowicz, rolnik w Wysoce; Jan Maczka, wł. realn. w Zalessanach; Walenty Paczeński, roln. w Staroniwie; Franciszek Reiman, wł. realn. w Łańcucie; Kazimierz Stadnik, wł. realn. w Grębowie; Szymon Olech, wł. realn. w Tyczynie; Franciszek Smiałowski, wł. realn. w Czuczcu.

Jako przysięgli zastępcy pp.: Franciszek Irczyk, rymarz w Rzeszowie; Jakób Pyska, szewc w Rzeszowie; Wojciech Glatzel, wł. realn. w Rzeszowie; Jan Bal, wł. realn. w Rzeszowie; Ludwik Grzesikowski, szewc w Rzeszowie; Wacław Kolarz, szewc w Rzeszowie; Wolf Fröhlich, trafikant w Rzeszowie; Wojciech Drozdowski, stolarz w Rzeszowie; Ozyasz Fink, wł. realn. w Rzeszowie.

* Choroby naglne w powiecie rzeszowskim w lipcu b. r.: Durzycia plamista w Błażowej (ludność 4507). Pozostało z czerwca 13, przybyło 6, razem leczonych chorych 19. Wszyscy wyzdrowieli. Od początku epidemii zachorowało 92, wyzdrowiało 87, umarło 5 osób. — Czerwonka w Łukawcu (ludność 1867). Zachorowało 12, wyzdrowiało 8, umarło 2, zostaje w leczeniu 7 osób.

Z chorób zwierzęcych sprawdzono 1 wypadek wścieklizny u psa, zabitego w Bratkowicach, który przebiegłszy cały zachodni pas powiatu pokasał 7 ludzi, 1 konia, 2 sztuki bydła, 2 świnie i kilkanaście psów. Z ludzi pokąsanych przeżyło szczenię u dra Ullmana 3 osoby, które wróciwszy z Wiednia dotąd są zdrowe, z reszty pokąsanych umarł chłopiec w Trzcinie, niewiadomo jednak dotąd, czy śmierć nastąpiła skutkiem wodowstrętu. — Drugi pies wściekły, zabity w Załężu, pokasał 1 krowę i 2 świnie.

Sporadyczne wypadki śmiertelne węgla sprawdzono u 2 sztuk bydła w Bratkowicach, a różę u 2 świń w Raławowcu.

* Zapomogi dla szkół przemysłowych. Minister wyznaczył i oświecenię rozdał z funduszy państwowych następujące zapo-

megi szkołom, przeznaczonym do dalszego kształcenia w zawodach przemysłowych rzemieślniczych i kupieckich, na rok 1886:

Nizszej Austrii 18.300 złr., Wyzszej Austrii 2280, Salzburgskiemu, 600, Tyrolowi 2780, Styryi 2650, Kuryntyi 2830, Pobrzedu 2500, Czechom 25.930, Morawie 6550, Śląskowi 4130, Bukowinie 1100 złr. Razem 83.360 złr. Galicya — nie nie dostała — natomiast podwyższono i u nas czesne w szkołach średnich.

* Kursa feryalne dla kształcenia nauczycieli w rysunkach urzędzane będą — jak stwierdza *Polit. Corr.* — na rok przyszły przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie. Celem umożliwienia urzędzenia podobnego kursu, polecił minister oświaty dyrektorowi i nauczycielom państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, aby wzięli udział w kursie feryalnym w Bielsku, odbywającym się tamże w bieżącym roku.

* Statystyka ludności w Galicyi. Cyfra ślubów w porównaniu z rokiem poprzednim zmniejszyła się o 1.40%. Pod względem śmiertelności wykazuje Galicya nieomyślnie cyfry, jakkolwiek zmarło o 5.25% mniej, niż w r. 1883. Małżeństw zawarło 12.773 mężczyzn przed 24 rokiem życia, 15.946 kobiet przed 20 rokiem. Najwięcej związków małżeńskich, bo 79.066, przypadało u mężczyzn na okres od 24—30 lat, u kobiet najwięcej, bo 54.561, na okres od 20—24 roku życia. Pod względem dzieci nieślubnych, Galicya zajmuje pośrednie miejsce między krajami austriackimi, a mianowicie od 10—15%, jednak Lwów posiadał 43.9% nieślubnych dzieci.

* Kolonizacja niemiecka w Galicyi. Początek jej sięga czasów zaboru austriackiego, głównie zaś rządów cesarza Józefa II, który począł pewne upatrzone punkta w Galicyi otaczać systematycznie koloniami Niemców z Saksonii i Wirtembergu. Protestantyczne kolonie do dziś dnia zachowały swój właściwy charakter narodowy i zwyczaje; kolonie zaś katolickie prawie zupełnie spolszczały. Na 5.945.000 mieszkańców Galicyi, jest 40.000 kolonistów niemieckich.

* Palenie tytoniu. Angielskie Towarzystwo umiejętności dzieli się w kwestyi tytoniu, tak jak w wielu innych sprawach, na dwa obozy nienawistne: obrońców i przeciwników rośliny. Znkomity naturalista, profesor Huxley,

jak strzała. „Od jednej do drugiej! No przynajmniej trzyma się rodziny!” — pomyślała ironicznie.

— A Leonia? — zapytała niechętnie.

— O ile ze złeznego wybadania jej wniosić mogą, nie jest ona niby od tego.

— Z tego nic nigdy być nie może! — oświadczyła pani von Bronting bardzo stanowczo.

— Ależ dlaczego nie? Pan von Brick zajmuje w towarzystwie bardzo przyswoite stanowisko.

— Być może.

— Nie jest to wprawdzie geniusz, ale na wkrótce poczciwy i tęgł człowiek.

— Ha ha ha! — roześmiała się pani von Bronting.

— No cóż to, moja droga?

— Baron Brick nie otrzyma nigdy ręki Leonii, gdyż... gdyż... no — trzeba to ras wyjaśnić: gdyż... jest to don tuan!

Tym razem Artur się roześmiał.

— Brick dostaniam! — Brick, najkro mniejszy ze wszystkich baronów... przystawiewy rycerz enoty. Wybacz, ale to doprawdy nadeśmiesz.

— Być może, lecz ja posiadam dowody.

— Dowody?

— List, który otrzymałam od niego.

— I który mu odesłałaś.

— Ty wiesz o tem?

— Wiem. Posiadam nawet ten list, gdyż Brick sam mi go dostarczył, łącznie z piśmie, w którym prosi o rękę Leonii.

— I zapewne coś przytem napomknął o żalu, ciężkiej pokucie, młodzieńczej lekkomyślności... co?

— Bynajmniej.

— Więc jaki tam inny frazes.

— Frazes? Żadnego. Uskarża się tylko, żeś mu nie dała weale odpowiedzi.

— Niesłychane!

— Tak, ale czemu nie odpowiedziałaś mu.

— Na tego rodzaju listy odpowiada się wówczas tylko — jeżeli się chce „tak” odpowiedzieć.

— To też właśnie należało odpowiedzieć.

— Kochany Arturze — odparła pani von Bronting nie bez pewnego gniewu. — Jeżeli to ma być żart, to doprawdy weale go nie pojmuję. Chyba że baron, co niesławodnie, nie ten sam list ci nadesłał.

— Oto mass corpus delicti. Tu pokazał jej list.

Pani von Bronting rzuciła nań przesłotne spojrzenie, poczem rzekła:

— Ten sam... więc miałam odpowiedzieć na list, rozpoczynający się od takiego zdania: Najłaskawsza Pani! Gdy widoczny gniew pani nie pozwolił mi wczoraj skończyć mojego wyznania, nie pozostaje mi nic innego jak je powtórzyć pisemnie... Na to miałam dać odpowiedź?

— Znajduję tę uwagę barona bardzo logiczną. Czemu nie pozwoliłaś mu się wygadać? Wówczas nie potrzebowałby pisać.

— Miałam odpowiadać na list — ciągnęła dalej pani von Bronting, w którym są takie słowa:

„Spokojnie i równo upływało mi życie do chwili, gdy pierwszy raz wszedłem do domu pani. Od owego wieczora gorąca namiętność płonie w mej duszy. Pani „tak” albo „nie” rozstrzygnie o moim losie. Czy powiedzie się szczerzej, gotowej do wszelkich ofiar, opartej na prawdziwym szacunku miłości, pokazać łaskawość pani?...” Sądzę, że to może wystarczyć. Zaraz za pierwszym razem nie czytałam już dalej. Bo i po co?

— Zaraz mi to na myśl wpadło — rzekł Artur z radosem ozywieniem. — Proszę cię, chciej mi zrobić tę łaskę i odczytaj jeszcze jeden, jedyny wiersz.

— Niechże tak będzie.

pytany w tej sprawie o sędnie, przytoczył historję swych własnych doświadczeń w tym względzie:

Podczas 40 lat mego życia, mówi profesor, był tytoni dla mnie straszną trucizną. W młodym wieku, gdy zacząłem się uczyć medycyny, próbowałem palić. Prózne usiłowania, z każdą nową próbą wróg ten wstrząsał mną i rzucał mię na ziemię. Wstąpiłem do służby jako lekarz okrętowy i tu znów próbowałem palić po to tylko, aby się widzieć znów zwyciężonym. Odnajdź przekonany, że wtedy byłbym przyjął z entuzjazmem wszelkie argumenty, skierowane przeciw tytoniowi i palaczom. Ale przed kilku laty podróżyłem po Anglię z dwoma lub trzema przyjaciółmi. Pewnego dnia, gdy lał deszcz straszliwie, musieliśmy się schronić do nędznej wiejskiej oberży. Nadzieja przepędzenia tu całego popołudnia nie miała w sobie nic zabawnego, a deszcz nie chciał ustać. Moi towarzysze zabrali się do palenia, i to chwili zdawało się być tak zadowolony, że pomyślałem sobie, zaprawdę muszę spróbować czynić tak jak oni!... Wziąłem cygaro... zapaliłem je i zauważyłem, że jest wyborne.

Od tego dnia nawróciłem się do tytoniu i oświadczałem, że według mego zdania palenie umiarkowane jest praktyką użyteczną i pochwalną godną, bo skutki tego są znakomite. Fajka nie jest mniej niebezpieczną od filiżanki herbaty. Można się otruć picie herbaty nad miarę; można się zabić jedzeniem zbyt czystym befszyków, tak samo, jak można zachorować z nadmiernego palenia. Ale tytoni, użyty w miarę, jest środkiem trawiącym, który uważam za bardzo skuteczny w wielu wypadkach, a nie podlega wątpliwości, że używanie go łagodzi surowość obyczajów.

*** Wiadomości policyjne.** W czasie od 31 lipca do 6 sierpnia przytrzymała policja miejsca 21 osób, a mianowicie: za kradzież 1 osobę, za włóczęgostwo 4., za żebranie 1., za burdę uliczną 3., ze sądu po karze 4., do szpitala 2., za dręczenie zwierząt 2 osoby. Z tyłci oddano do sądu 2 osoby, aresztom w drodze policyjnej ukarano 6., grzywną 2., odszupasowano 4., czeka na szupas 4., do szpitala oddano 3 osoby.

I pani von Bronting czytała:

„Kocham bowiem uroczą siostrę pani, którą miałem szczęście poznać owego wieczora i od pani tylko zaley...”

I znowu pani von Bronting urwała czytanie. Było to widać przeznaczenie tego listu, aby nie był nigdy doczytany do końca. Tym jednak razem p. von Bronting była usprawiedliwiona — nie mogła bowiem dalej czytać od śmiechu.

— A więc moją uroczą siostrę, nie mnie! O, ja nierozważna! Ale bo po cóż te nieszczęśliwe dwuznaczne wstępy!

— To leży właśnie w nieśmiałości Brieka. Musi on sobie wprzód „dopisać” odwagę, zanim przystąpi do rzeczy!... I ty rzeczywiście sądziłaś...?

— Nie kończ już, proszę cię. Trudno, przeproszę barona...

Brick został wspaniale wynagrodzony. Leonia jest już od tygodnia jego żoną. Odnajd, flekrod pani v. Bronting, znacznie się nudziła po obiedzie, przypomina sobie zaraz nieodczytany do końca list miłosny i swykie podówczas buduar jej rozbrzmiewa przedziwnym arabytym śmiechem.

O. B.

*** Dar. Cesarz udielił z prywatnej swej skarżki 500 zfr. pogorzelcom Trzciąny.**

*** Pogorzelcy w Stobiernej** otrzymali od hr. Jana Zamoykiego z Sokołowa każdy po 10 zfr. gotówką i 2 korce ziarna. Nadto przyrzekł szlachetny opiekun ofiar klęski udielić im bezpłatnie potrzebnego drzewa budulcowego.

*** Nisko 5. sierpnia.** (Potar w Ulanowie). Dnia 3. b. m. po południu, przy okropnej burzy, zniszczył pożar 171 domów i 41 stodoł, napełnionych zbożem. Między innymi spaliła się zupełnie poczła z telegrafem, a budynki to ogień tak szybko ogarnął, że nawet aktów pocztowych, telegraficznych i agencyjnych nie można było wyratować.

Straty okropne. Ubezpieczonych budynków było bardzo mało, gdyż w tej części miasta mieszkali przeważnie najbiedniejsi.

Z pierwszą pomocą dla nieszczęśliwych pogorzelców przybył osobicie na miejsce zniszczenia znany ze swej wspaniałomyślności, hrabia Hompesch, właściciel dóbr Rudnik, i na ręce plebana miejscowego ofiarował w gotówce 500 zfr. i nadesłał dwa wozy chleba. Prezydium Namiestnictwa zaasygnowało 500 zfr.

*** Senczynjny wypadek** samobójstwa wydarzył się w Pawłostowie pod Jarosławiem. Służący pewnego wojskowego, stacyonowanego tamże, zakochał się w dziewczynie wiejskiej, zamieszkałej w Pawłostowie, której rodzice jednak na związek ten zezwolić nie chcieli. Zrozpaczeni kochankowie powzięli straszny zamiar samobójstwa, który też przyprowadził do skutku zeszłej niedzieli. Podczas wielkiej burzy, która miała miejsce w dniu tym wieczorem, padły w lesie pobliskim dwa strzały, na które jednak nie zwróceno zrazu uwagi. Na drugi dzień dopiero przedstawili się przechodniom zgrozą przejmujący widok. Na ziemi leżała dziewczyna z roztrząskaną czaszką, obok na drzewie zawiesz na gałęzi kochanek jej, a u stóp jego dubeltówka, z której wystrelano oba naboje. Samobójca jednym strzałem zabił kochankę swą, drugim usiłował sobie odebrać życie, lecz kula skierowana w głowę nie zadała mu ciouś śmiertelnego. Widząc że nie ginie, dowolił się samobójca do najbliższego drzewa i powiesił się na niem. Sekcyę zwłok przedsięwzięto. Śledztwo w toku.

*** Uroczystość na Jasnej Górze.** Od 7. do 10. sierpnia b. r. obchodzi wielką uroczystość, tj. 550-letnią rocznicę istnienia cudownego obrazu Matki Boskiej, Jasna Góra w Borku Starym, koło Tyczyńa. W dzień Wniebowzięcia Maryi Panny ukoronowanym będzie cudowny obraz wspaniałymi koronami, wykonanemi przez pana Hakowskiego w Krakowie.

*** Dyrekeya szkoły** rolniczej w Jagielnicy ogłasza, że w p. r. szkolnym ma 7 miejsc do obsadzenia pod następującymi warunkami: 1. Uczeń, chcący się ubiegać, winien wnieść podanie bez otęplenia do dyrektcy, najdalej do 15 sierpnia b. r. 2. Do podania dołączyć należy: a) metrykę, że ubiegający ukończył 16. rok życia; b) świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; c) świadectwo zdrowia; d) świadectwo moralności; e) świadectwo Zwierzchności gminnej, zatwierdzone przez miejscowego dziedzica lub plebana, że ojciec jest właścicielem najmniej 5 morgów ziemi. 3. Każdy uczeń płacić musi rocznie 150 zfr., za które otrzyma 60zko z pościelą, ubranie, pranie, światło i przybory sukowe z wyjątkiem bielizny, którą musi mieć własną. 4. Piny z zdołay uczeń może otrzymać stypendyem z funduszów krajowych.

*** Rabin i w Królestwie.** Komisyę gubernialną w obrębie Królestwa polskiego, ustanowioną dla egzaminowania rabinów i pod-rabinów co do znajomości języka rosyjskiego, rozpoczynają działalność swoją z dniem 1. września r. b. i czynne będą do 1. stycznia r. p. Uczeń od tego egzaminu będą tylko rabin, którzy ukończyli studia w wyższym

zabłdzie naukowym, albo którzy uzyskali posadę jeszcze przed lutym 1885 roku.

*** Emigracya żydowska do Ameryki.** W ostatnich czasach opuszczają żydzi gromadami Rumunię, a *Alliance israelite* przyśłała do Bukaresztu agentów, którzy organizują oddziały wychodźców. Ostatni transport, jaki przejechał znowu przez Lwów, wynosił 200 osób, pomiędzy temi wiele kobiet z niemowlętami. Był to w tym roku już 11 transport. Emigranci należeli do najuboższej klasy. Na twarzach ich malowało się wycieńczenie i nędza. Oddział emigrantów prowadzi agent *Alliance israelite*, który posiada dla wszystkich pieniądze na podróż. Ma on obowiązek doprowadzić emigrantów aż do miejsca przeznaczenia za oceanem. Podobnie wznaga się także emigracya żydów z Rosji do Ameryki.

*** Kopalnie złota** pod Freiwaldau na Śląsku wustryackim, których eksploatacyi zabroniono już od lat dwustu, są nowo rozpoczęte eksploatacyę za pomocą najnowszych środków, wprawianych w ruch siłą pary, niejaki Saltery, który powrócił z Ameryki, gdzie brał czynny udział w kalifornijskich kopalniach złota. Poszukiwanie odbywa się w dwóch sztolniach. Złoto znajduje się w kwarca w ilości nie mniejszej, jak to obecnie ma miejsce w Kalifornii i w miarę postępu coraz większe przynosi korzyści.

*** Jedzenie kwiatów** jest najnowszym wybraniem kobiet Nowego Jorku. Smarzone w cukrze fiołki największą cieszą się popularnością, a fant tego nowego przysmaku kosztuje 6 dolarów. Listki róży w cukrze niemniej są pożądane i sprowadzane bywają z Francji.

*** Miłośnierna.** Lady Elżbieta Raden w Edynburgu — wystąpiła ze skargą przeciw swej służącej, Mary Willies. Od roku, rzekła, wskazując na swego bisuwołosego Hektora, odkrytego kolderkę złotem tkana, ze srebrną obrózką — uważałam, że Hektor staje się coraz niegrzeczniejszym i przybiera gminne zwyczaje. Naprzykrzał się, gdy jadła, a nawet ściaęgał mi z talerza kawałki pieczeni. Po jakimś czasie przekonałam się, że Mary głodem morzy biedaka, a szylinga, którego jej codzień szylinga używała dla siebie, sama używała dla siebie. Kazałam go zważyć. I cóż się okazało? Oto, że utracił półtora kilo na wadze. Taka niegodziwość zasługuje na jak najprykdniejsze ukaranie. Mary przyznała, że istotnie szylinga używała dla siebie, mówiąc: Pies ma jeść mięso, a ja nie, podczas gdy ja muszę gotować, prać, prasować i sprzątać, a on próżnuje. Niech on pości, ale ja nie myślę. Sędzia skazał Mary za sprzeniewierzenie na dwa tygodnie aresztu. Wyrok ten oburzył starząca, jak również i Hektora, który począł szczerkać zajadle, tak że sędzia kazał go z sali wyrzucić. Lady ze zgrozą zerwała się, ujęła swego ulubienca na ręce i rzucając na sędzięgo piorunujące wejrzanie, wyszła ze sali.

WIANEK HUMORYSTYKI

PTAKOLOGIA.

Kobiety bardzo podobne
Do różnorodnych są ptaków,
Czy to dla zalet widocznych,
Czyli dla wad — albo braków.
Są pawie, ufnie w swą piękność,
Są sroczki młode szczeniutki,
I są słowiki lekkawe,
I są ruchliwe czeczotki,
Co leżą z kwiatka na kwiatek.
Jest także poważna licza
Zuchwałych kurek czubatek.

Są też... o tych... sz... cicho;
Silorki wdzięczne, powabne,
Krogulce takie są trwałe,
Są też i kaczki niezgrabne,
I wiele innych jest jampas,
Jak: wrony, kawki, papugi.

Dać nawet są i kukulki,
Słowem jest szereg dość długi.
Oś z męczyzn będzie? Ja sądzę,
Rzec można to bez szykany;
Męczyźni zawsze są wróble,
A czasem także... bociany.

Zaproszenie do przedpłaty.
Z początkiem przyszłego miesiąca wydawać będę w Rzeszowie pismo tygodniowe, o zwiększonym formacie, ilustrowane, bardzo zajmujące. Abonenci otrzymają co kwartał autograf jednego ze znanych krykaczy tutejszych, na Wielkanoc krzasiaste pantalonki wiosenne, a z początkiem zimy 5 centnarów węgla. Także spuszczam abonentom bezpłatnie co 6 tygodni wiosey. Kto na trzy lata naprzód uiszczy przedpłatę, otrzyma w razie śmierci trumnę.
Pojńscy Humbug, nakładca.

Z naszego bruku.
— Powiedz mi naprawdę, ile masz długów?
— Mój kochany, gdybym chciał wszystkie za-
płacić, to musiałbym się z pięć razy... ożenić.

Koleżństwo i konkarowcy.
Doktor X. ciężko zachorował.
Rodzina postanawia wezwać do porady doktora
Y. jego kolega i... rywała.
Chory usłyszawszy nazwisko kolegi, unosi się
na łóżku i mówi słabym głosem:
— Nie chcę go, nie chcę... Gdyby mnie wyle-
czył, byłoby to dla niego — reklamą!...

Nowy rodzaj małżeństwa.
Panowie A. i B. spotykają na spacerze pewną
pannę z Ruskiej wsi, idącą pod rękę z panem si-
remem...

Pan A., który jeszcze nie stracił swych wazy-
stekich mlecznych zębów — odrywa się ze zdziwie-
niem do towarzysza:
— Cóżto? panna X. wyszła za mąż?
— Bynajmniej!
— Więc to małżeństwo „cywilne“?
— Przeciwnie — „wojskowe“!

— O la Boga, panie kumie, coście se ta za okrutny
kapelus kupili na waszą małąską głowę?
— A naczóbym se ta miól kupować mały, kiej
za te same pieniądze moge mieć wielgi!

Przy kuskrypcy.
— Pani niezamężna?
— Nie!
— Więc zamężna?
— Nie!
— Tak młoda, a już wdowa?
— Nie!
— Ależ, łaskawa pani, do jednej z tych katego-
ryj przecież musi pani należeć! Cóż mam napisać?
— Zareczona!

Amorek i moda.
Amorek (do Wenery). Mamo kochana, z panna-
mi już poradzi sobie nie mogę. Otaczają się takim
pancerzem waty i stulek, że strzałki łuku mego nie
osiągają skutku.

Wenera. Uspo kój się synu, na najbliższą gwiazdkę
kupię ci małą armatkę Uhuycyusa.

W restauracyi.
Głód. Panie gospodarzu, nie zapomniałem sobie
wesołej, ile wypilem. Czyś pan zapisał?
Gospodarz. A ino... 18 szklanek!
Głód. Hm... panie gospodarzu, zdaje mi się, że
jeżeli ja na dziś wypiję, to pewa dwoi się w oczach.

Miayonarszowi, zapominającemu konającego dła-
kiego, by nieprzyjaciółom przebaczył, także od-
wiedział:
— Nie mam nieprzyjaciół, boam ich wszystkich
zjadł.

— Jak pani może z tak małym dzieckiem wy-
chodzić na takie zimno.
— Mój Boże, szłyby się też taki małe rozumiał
na temperaturę!

Wstrząsanie się i smutek.
Oficer: Co powinien czynić dzielny żołnierz, gdy
przed uderzeniem na nieprzyjaciela usłyszy kome-
ndę: „Na obozownika naprzód“?
Rekrut: Powinien zrobić miejsce, aby obozownik
przejść mógł.

Córka. Już nie będę więcej czytała romanów,
zawsze się kończą wtencaz, kiedy się już mają i na
najładniejsze zanosi się chwile!
Ojciec. Proszę! A któż ci powiedział, że potem
najładniejsze chwile?...!

Prawda leży w winie — albowiem jak długo
człowiek pije, nie może ust otworzyć, by akłamał.

SERENADA.

Na świat zmrok już zapadł szary,
Senne róże wonią dyszają, —
„Czule dźwięki mej gitary,
Niech do marzeń cię kołyszą.
Kaźda róża zapłakana,
Uperłone łąk kobierce,
„Zejdź z balkonu ukochana,
I uspakój biedne serce.
Coś cyprysów szepczą liście,
Głos po wonnej płynie niwie, —
W tem się rozmiął ktoś srebrzyście:
„Ach! jak śpiewasz pan fałszywie.“

Dział Ekonomiczny.

* Cła ochronne. Minister handlu Bacque-
hem wysłósował do wszystkich izb handlo-
wych, korporacji kupieckich, stowarzyszeń
rolniczych i t. d. cyrkularz, w którym prosi
o opinię kół interesowanych w sprawie za-
warcia nowego traktatu handlowego z Wło-
chami i Niemcami. Treść tego cyrkularza po-
zwala się domyśleć znacznego zwrotu w po-
lityce handlowej austriackiej i to zwrotu
w kierunku wolno-handlowym.

Przylaczamy go w dosłownem brzmieniu:
„Traktat handlowy z cesarstwem niemieckiem
z dnia 23. maja 1881 i traktat handlowy
z Włochami, jakoteż traktat żeglugi i kurtel
cłowy z 27. grudnia 1878, ubiegają z koń-
cem grudnia roku 1887, a to traktat z Niem-
cami bezwarunkowo, z Włochami zaś w razie,
jeżeli jedna ze stron kontraktujących wy-
mówi go po koniec roku 1888. Ażeby ze swej
strony przygotować wszystko, co potrzebnem
jest do bezwzględnego w danej chwili rozpo-
częcia ugodowych rokowań, i zważywszy, że
rokowania i przyjęcie ich rezultatu przez pa-
lament łatwo zająć mogą cały rok 1887, za-
praszam panów już teraz do przedłożenia mi
życzeń, opartych na oświadczeniach, zebranych
podczas czasu trwania obecnych traktatów, a
odnoszących się do ich odnowienia, a to w
dwóch odrębnych memoriałach, najdalej do
15. grudnia b. r. Z powodu nadzwyczajnej
doniosłości, jaką utrzymanie i możliwie naj-
większe rozszerzenie zagranicznych miejsc
zbytu ma dla naszych rolniczych, lasowych
i przemysłowych produktów, i zważywszy,
że tylko traktaty z taryfami konwencyonal-
nymi zupełnie odpowiedzieć mogą temu celowi,
zawarcie takich traktatów cłowych będzie
celem usiłowań c. k. rządu. Ze względu na zna-
ne trudności, jakie następuje słuszny wybór
i rozważenie obustronnych koncesyj przy tra-
ktatach cłowych, wyrazić muszę nadzieję, że
korporacje proszone o opinie, nie tylko zbie-
rać będą starannie życzenia, wyrażone przez
poszczególnych interesentów, odnoszące się
do obcych taryf cłowych i przedkładać takowe
z podaniem objętości ruchu, ale że takowe
przy swoich wnioskach wyraźnie oddzieli,
ważniejsze od mniej ważnych, i że mieć bę-
dą na oku całość ekonomicznych interesów,
zmagających się w doprowadzeniu do skutku
ustępów, przezco o ile możności ułatwią rzą-
dowi jego zadanie... do stawiania żądań

i oszwalenia na odpowiednie kompensaty.
Wiedeń 21. lipca 1886. Bacquehem mp.

Z cyrkularza tego wynika, że p. minister
główny nacisk kładzie na rozszerzenie sfer zby-
tu, wskutek czego naturalnie wzajemnie szerszej
otworzyć musi wrota importu do Austrii i że
wyróżnie w tym kierunku żąda opinii stron
interesowanych. W każdym razie widocznem
jest, że p. Bacquehem serwac się z do-
tychczasową polityką ceł ochronnych.

* Fundusz melioracyjny. Ustawy kra-
jowe o obsuszeniu bagien i uregulowaniu kil-
ku rzek zostały wreszcie sankcyonowane.
Koszta regulacji 5 rzek (Łęgu, Kisieliny, Sta-
rego Brnia, Wisłoka i Gniłej Lipy) i bagien
niskich i rudnickich obliczono na 1.320.401
złr., udział zaś funduszu melioracyjnego pań-
stwowego wynosi 383.428 złr. Na rok bie-
żący wypada z funduszu melioracyjnego pań-
twowego 74.906 złr., z funduszu krajowego
84.698 złr.

* Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu
czerwcu r. 1886 w browarach galicyjskich
wywarzono 43.987 hektolitrow piwa. Najwięk-
szą ilość browarów funkcyonowała w powiecie
skarbowym rzeszowskim 28 (4.450), brodzkim
18 (3.568), tarnopolskim 19 (3.790), prze-
myskim 15 (3.635), krakowskim 13 (5.717),
sanockim 12 (2.398), stanisławowskim 12
(2.521), nowosądeckim 11 (2.772), lwowskim
8 (1.842), tarnowskim 8 (1.419), samborskim
7 (2.466), kołomyjskim 4 (468), we Lwowie
jako miesiąc zanikniętym 5 (wywarzono 6go
130 hekt.), w Krakowie 4 (wywarzono 2.746
hekt piwa).

* Wyrób wódki w Galicyi W miesiącu
czerwcu r. 1886 wyrobiono w 43 gorzel-
niach galicyjskich ogółem 208.151 opoda-
tkowanych stopni alkoholu. Największą ilość
gorzelni było w ruchu w powiecie brodzkim
8 (25.185), stanisławowskim 7 (7.545), kołomyjskim 6
(45.968), tarnopolskim 5 (17.890), prze-
myskim 3 (5.401), tarnowskim 2 (1.352),
sanockim 1 (1.592), krakowskim 1 (3.000),
rzeszowskim 1 (2.366), samborskim 3 (20.956),
lwowskim 3 (9.945 opodatkowanych stopni
alkoholu).

Ceny różnieją się za 100 kilo				
Ziemi- plo- dy	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW	
Pszonica	7.— do 8.80	7.50 do 8.50	7.50 do 8.—	
Żyto	5.— do 6.—	6.— do 6.70	5.50 do 6.10	
Jęczmień	6.— do 6.50	6.30 do 7.—	5.50 do 6.50	
Owies	6.40 do 6.60	7.25 do 7.40	5.40 do 6.—	
Konicz	— do —	— do —	— do —	
Rzepak	— do —	— do —	8.75 do 9.—	
Groch	6.— do 9. 50	9.— do 10.50	6.— do 10.—	
Wyka	— do —	— do —	— do —	
Chmiel	— do —	— do —	55.— do 70.—	
Okowita	— do —	— do —	25.50 do 26.—	

W Rzeszowie ceny targowe uległy nieznacznej
zmianie.
We Lwowie usposobienie dobre.
W ogóle ruch na targach zbożowych jest jeszcze
niewielki, ceny jednak są stałe.

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek
dnia 6. b. m. płacono za 100 kigr. masła 60 złr.,
za kopej jaj i złr. 28 ct.

Dział Literacki.

— „Historja łaszej Góry Maryi w Borku Starym
pod Tyzysnem“, Rzeszów 1886. Z powodu przypada-
jącej w tym roku 550-letniej rocznicy istnienia cudo-
wnego obrazu Matki Boskiej w Borku, wydał ka-
je-dziej Gorzislawicz, przor borocheński klasztor OO.
Dominikańców, pod powyżej wymienionym tytułem Bro-
szurkę, kreślącą dzieje obrazu i kościoła w Borku
Starym.

— Statystyka wodostawu w państwie austriackiem,
przez dra J. Barczyńskiego, ze szczególnem uwzględnie-
niem Galicyi, wyszła w Krakowie jako oddział z Com.

Najdosko-
nalazy i świeży

PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne kufsteinskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu, poleca handel

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

160 9-10

Farby olejne, gotowe i szybko schnące, farby do malowania ścian, w najlepszym pokroju tarte; najlepsze farby, tarte w pokroju miazgach, odpowiadają różnym celom, nadają barwy i połysk za jednorazowym pocieraniem, wysychają w niewielu godzinach, i tańsze są od olejnych; farby do surow, rozprowadzane we wrzodzie do kolorowania budynków w 36 kolorach. **Woski** gatunki lakierów krajowych i zagranicznych.

Pędzle z najlepszej renomowanych fabryk. — Tektury dachowe, tor pogasowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement, gips. **Ołwy** do maszyn i smarowidła do cel żelaznych. — **Pasy skórne** do maszyn. — **Pasy gumowe** do maszyn. — **Garty kosopne** do maszyn.

Nowość!
Lubane zapasowane pary do maszyn itd. itd., polecając

Hübner i Hanke
we Lwowie.

Karty wzorów, cenniki i specjalne oferty, na życzenie gratis i franco 154 17-2

Nakładem Księgarni
J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie
opuściło prasę dziełko p. t.:

RAMOTKI
HUMORYSTYCZNE
z Kulparkowa codziennego życia
zobrat, sładzi i sprzedat nakładcy
A. B.
Cena 60 ct., z przs. poczt. 65 ct.

Olejek na plaskwy skutkający natychmiast, łatwy do użycia.
Cena 35 ct. Skład wytwórcy w handlu i Schaitter i Sp. w Rzeszowie. — Ea gros J. Grollich, Brunn. 193 7-15

UCZNIA
poszukuje do praktyki Drukarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

SWIEŻA
BRYNDZA
majowa,
Świeże Śledzie Pocztove
w handlu
Ed. G. Neugebauera
180 w Rzeszowie. 12-2

PRAWDZIWA
WODĘ KOŁONSKĄ
z skład perfumy francuskiej, angielskiej i wiedeńskiej, poleca
Stanisław Pion w Rzeszowie.
195 6-6

Erazm Paratiukiewicz
14 w Rzeszowie, poleca swój 25-2

SKŁAD TRUMIEN
metalowych

wielkich i małych, takie z drzewa dębowego i miedzianego, politurowane i lakierowane; posiada karzawy, obicia pokojowe, urządzenia kufarkowe, wiszące, kapy i podejmują się zarządem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najtańszych cenach.

Dla Gospodarstw wiejskich!

Nakładem Księgarni
J. A. PELARA (H. CZERNY) W RZESZOWIE
wyszły i są do nabycia
jedynie w swoim rodzaju

W. CYBULSKIEGO
Rejestra Ekonomiczne

wydanie 8-te poprawione, na pięknym papierze, w trwałą oprawie.
Cena 2 złr. 50 ct.

J. Babrookiego Rejestra Lasowe
wyd. 3-cie poprawione, w oprawie.
Cena 1 złr. 30 ct.

W tejże Księgarni są do nabycia: **Dzienniki robotniczy wiejskie i miejskie.** — **Dzienniki pienski przychodu i rozchodu.** — **Reporta tygodniowe.** — **Reporta dzienne.** — **Reporta miesięczne.** — **Reporta czynnici gospod.** — **Ordyneracja.** — **Reporta roczne.** — **Arzytaryzacja.** — **Arzytaryzacja.** — **Dzienniki do rachunków domowych.** — **Kalendarz domowy grama dwukrotnie.** — **Opis rolnictwa i wszelkie inne książki gospodarskie.** — **Opis rolnictwa w Anglii i Francji.**

OZNAJMNIENIE.

WIELKA UROCZYSTOŚĆ
t. j. pięćset-pięćdziesiąt-cięćletnia (550)
ROCZNICA i PAMIĄTKA
MATKI BOSKIEJ
w Cudownym Obrazie na Jasnej Górze w Borku Starym
(pod Rzeszowem — nad Tyczynem)
odprawić się będzie
od 7. do 16. sierpnia 1886 r. na sposób Misyl.

Uwaga: 1) Program (porządek) całotygodniowego tego nabożeństwa jest ułożony na miejscu i od P. T. Wiercia potwierdzony.
2) W sam dzień 15. sierpnia Uroczystość Tajemnicy (XIV) Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ozdobiona będzie Głową Matki Boskiej i Dzieciątkiem Jezusa w Obrazie Cudownym Nowem, odpowiedziami, ślicznymi koronami, umyślnie na tę solennizacyę w Borku: sprawionemi, sporządzeniemi przez sławnego pana Józefa Hukowickiego.
3) Przy tej uroczystości mogą Prawowierni Katolicy wplisywać się do Bractw Pobożnych, a misyonarze naszych, jak: do Paska Anielskiego Czystości Doktora Anielskiego św. Tomasz z Akwinu, a przedewszystkiem do Arcybiskupa Różańca św.
4) Pobożni Państwo przekonują się naocześnie, że to jest to święte miejsce peregrynacji, porostowania i w planach naszych chwalebnych wykonania, a zwłaszcza że przysłały najświetniejszą Uroczystość w r. 1834, t. j. na 600-letnią Obraz Cudownego Koronacji.

302 3-2
X. Jędrzej Górnisiewicz
Przeor klasztoru.

! NOWOŚCI !
KSIĘGARNIA
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
poleca następujące nowe książki:

Belzer O. Dr., Genesa trybunału koronnego. Studium z dziejów sądown. polsk. z XVI wieku 2.50
Budański St., Z obcego Parnasu Ciecchowski W. E., Gramatyka praktyczna jęz. franc. dla początk. —.90
Chmielowski P., Studya i szkice z dziejów literatury polskiej 3.60
Dziuniowski M., Prusy w czasie rozbioru Polski i współczesna prasa Europy 1.—
Dobrzański St., Komedyo 2.40
Falkowski J., Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce, tom IV. 3.60
Historja Towarzystwa tajnych 2.—
Jak prowadzić gospodarstwo? (Wydawnictwo jubileuszowe) 3.45
Kaczkowski Zygmunt, Abraham Kitaj. Powieść z czasów króla Jana, 2 tomy 4.50
Kodeks post. karz. z dnia 23. maja 1873 r., tudzież ustawy i rozporządzenia odnośnie 2.50
Leist A., Szkice z Gruszy 0.—.90
Żukowski M., Elementarnej przyrodki gramatyczny 0.—.65
Obrybowski K., Krótki zarys budownictwa wiejskiego 2.25
Ostrożyński Wł., Dr., Prawo wyższej konkuzności. Studium z prawa karnego 1.50
Pierwsiński dziejowy odczynnych wich organicznym rozwoju 1.—
Prawdzic K., Zasady i przepisy dobrego wychowania 1.20
Przerwa Kas., Illa 0.—.40
Ramotki humorystyczne z Kulparkowa codziennego życia 0.—.60
Rozowski St., Pozyty 1.50
Spencer H., Jednostka wobec Państwa 1.08
Spitzer S., Mojżesz Mendelssohn. Zyciorys 0.—.25
Walicki A., Błędy nasze w mowie i piśmie 3.—
Wütz A., Historia pogądów chemicznych od Lavoisiera do dni naszych 1.80

197 **Na porę** 5-16
kuracyjną 1886
poleca rzeczywistość dobrą
HERBATĘ
rosyjską
Izydor Wohl
właściciel jednego wyłączniego handlu herbaty 16 lat istniejącego we Lwowie, Sykstuska 6.